

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok III, GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH, Nr. 49

## Wrzenie w Rumunji

Narazie brak dalszych wiadomości o sytuacji w Rumunji. W dalszym ciągu ostro cenzura nie dozwala na przenikanie wieści poza granice państwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że rozruchy w Rumunji nie ograniczają się do samej stolicy, istnieje również silne wrzenie na prowincji.

Jak się okazuje, bezpośrednio przed krwawym starciem robotników warsztatowych z wojskiem, policja aresztowała 70 robotników, oskarżając ich o komunizm. Część aresztowanych stanowili kolejarze. Kolejarze zażądali uwolnienia swych kolegów i w rezultacie ogłosili strajk, który doprowadził do krwawego starcia. Wczoraj z pośród ciężko rannych

### Strajk kotoniarzy w Łodzi

Wczoraj w nocy wybuchł strajk kotoniarzy w Łodzi. Na 29 fabryk 23 przyłączyły się do akcji strajkowej. Przemysłowcy zażądali 50 proc. obniżki płac. Robotnicy sprzeciwili się temu i w obronie swych interesów porzucili pracę.

Akcję strajkową prowadzi Zw. Włóknarzy ZZZ, który wysuwa konieczność przeniesienia rokowania z Łodzi na teren Min. Opieki społecznej.

### Utrzymanie dopłat na rzecz bezrobotnych z radjokolei i telefonów

W m. marcu wygasa termin ważności dopłat na rzecz bezrobotnych, pobieranych z bilietów kolejowych, opłat telefonicznych i radiowych. Dopłaty te ze względu na poważne źródło dochodów dla Funduszu Pomocy Bezrobotnym mają być w dalszym ciągu utrzymane.

### Ograniczenie upomnień podatkowych

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik do urzędów podatkowych, zwracający uwagę na to, że przy egzekucji podatków niektóre urzędy wysyłają upomnienia do zapłaty należności równocześnie lub w kilka dni po doręczeniu podatnikom nakazów płatniczych, co jest bezprawne i naraża jedynie płatników na zbędne opłaty. Ministerstwo zażądało, aby we wszystkich wypadkach, kiedy upomnienia wysyłane zostały w sposób niezgodny z przepisami, opłaty za upomnienia zostały umorzone.

### Rozpatrzenie protestów w okręgu Radom

W poniedziałek dn. 20 b. m. Sąd Najw. rozpatrzy protesty z okręgu wyborczego Nr. 19 (Radom) zgłoszone przez „Centrolew” i Stronnictwo Narodowe. Z okręgu tego uzyskało mandaty 4-ch posłów z klubu B. B., 1 z P. P. S., 1 z Stronnictwa Narodowego i 1 z Stronnictwa Ludowego.

3 zmarło. W Konstanzu policja dokonała licznych aresztowań. Na jednej z ulic zatrzymano robotnika, zaczął strzelać do policjantów, po czym zastrzelił siebie. Znalaziono przy nim dokumenty, rzekomo

świadczące o porozumieniu z agentami obcego państwa.

W okręgach naftowych sytuacja jest niezwykle napięta; urzędnicy i właściciele wysyłają swe rodziny do Bukaresztu w obawie rozruchów.

## Sejm uchwalił ustawę ubezpieczeniową

Wczoraj Sejm obradował w dalszym ciągu nad ustawą o ubezpieczeniach. Obrady mimo ważności tematu nie budzą większego zainteresowania. Dyskusja

toczy się w nastroju bardzo serynym. Wobec niezgłaszania żadnych poprawek przez opozycję, nie odbędzie się zapewne dyskusja szczegółowa i Sejm po zakończeniu dyskusji ogólnej przystąpi do głosowania nad projektem ustawy.

### POTRZEBNE OFIARY

Na wczorajszym posiedzeniu zabrał pierwszy głos p. Górnica (z grupy robotniczej BB). Odnosząc zarzuty przeciw opozycyjnym, wskazał on, że ustawa oparta jest na trwałych podstawach finansowych. Nosi ona cechy kompromisu między rzeczywistymi warunkami gospodarczymi a interesami społecznymi świata pracy i najwyższym dobrem państwa. Dalej wywołał sprzeciw, że wprowadzenie nowych ubezpieczeń nie mogło się odbyć bez ofiar, lecz opłaca się one klasie pracowniczej. Zakończył mówca przedstawienie dodatku strony nowego projektu, a więc rady dla inwalidów pracy, ubezpieczenia emerytalne, podnosząc, że jest to wielka zdobycz klasy robotniczej.

Przemówienie swoje p. Górnica zakończył polemiką z P. P. S., która przed 14 lat zgłaszała obywatelskie ubezpieczenia, a nie przeprowadziła go.

### KOLONIA W AFRYCE

Wczoraj w Parlamencie w Warszawie zabrał głos p. Górnica (z grupy robotniczej BB) mówiąc o kolonii w Afryce. Wskazał on, że kolonia w Afryce ma być nie tylko źródłem surowców, ale i miejscem osiedlenia Polaków. Wskazał on, że kolonia w Afryce ma być nie tylko źródłem surowców, ale i miejscem osiedlenia Polaków. Wskazał on, że kolonia w Afryce ma być nie tylko źródłem surowców, ale i miejscem osiedlenia Polaków.

## Po zamachu na Roosevelta

Czermak czuje się lepiej, a więc zamachowcowi nie grozi kara śmierci

MIAMI (PAT) — Według oświadczenia lekarzy, stan ciężko rannego burmistrza m. Chicago, jest zadawalniający. Ranny zasypiał od czasu do czasu.

Prezydent Roosevelt otrzymuje setki depesz z wyrazami sympatii i zadowolienia z powodu uniknięcia zamachu.

Zamachowiec Zangara, umieszczony został w celi na 21-ym piętrze drapacza, w którym mieści się więzienie. Wczoraj został on

zbadany przez trybunał karny, Obrony jego podjął się jeden z najlepszych adwokatów w Miami. Zangara grozi 20 lat więzienia, jeśli jednak umrze jedna z ofiar jego strzałów — będzie mu groziła kara śmierci.

Szef tajnej policji w Waszyngtonie zeznał, że zna Zangarę jako anarchistrę.

Z okazji szesnastego urodziny niebezpieczeństwa, jakie zagrażało życiu prezydenta Roosevelta w związku z zamachem Zangary, pan premier

Prystor wystosował w dniu wczorajszym na ręce prezydenta Roosevelta następującą depeszę gratulacyjną:

„Jego Ekscelencja Franklin Delano Roosevelt, Hyde Park, New York.

Głęboko przeżyty niebezpieczeństwem, jakim Wasza Ekscelencja była narazona, śpieszą zapewnić o radości, jakie doznałem na wiadomość, że ten straszydło zamach nie powiodło się. Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie przy tej sposobności moich najserdeczniejszych powinszowań.

(—) Aleksander Prystor, prezes Rady Ministrów.

## Strajkujący górnicy hiszpańscy bombami sieją zniszczenie i śmierć

PARYŻ (PAT) — Z Oviedo donoszą, że wczoraj w nocy w okręgu górniczym Felguera, w którym dotychczas trwa strajk, doszło do poważnych wypadków.

Rewolucjonści rzucili 5 bomb o wielkiej sile do gmachów publicznych oraz do siedziby banku Asturji. Eksplozje tych bomb spowodowały znaczne straty materialne. Poza tem z powodu u-

szkodzenia przewodów elektrycznych, całe miasto pogrążone było w ciemnościach. Nad ranem wywiązała się formalna bitwa między policjantami a ekstremistami. Są zabici i ranni.

## Liga Narodów nie ma znaczenia dowodzi tego wojna w Ameryce Płd.

W wojnie Peru z Kolumbią — akcja rozwija się z każdym dniem coraz ostrzej. Wczoraj wódz Kolumbijczyków, Cobo, rozpoczął bombardowanie twierdzy peruwiańskiej Tawapaca, mimo, że jego statki wojenne znajdują się na wodach brazylijskich. Twierdza odpowiedziała otworzeniem ostrego ognia na okręty gen. Cobo.

Boliwijczycy przypuścili atak na froncie koło Nanawy na Peruwiańczyków. Atak został odparty ze stratą 167 ludzi po stronie Boliwijczyków.

GENEWA (PAT) — Delegat Kołumbijskiego przy Lidze Narodów zakomunikował urzędowo sekretarzowi general-

mu Ligi, że flotyła kolumbijska, płynąc do Letycji, celem przywrócenia suwerenności kolumbijskiej i usunięcia napastników peruwiańskich, do czego była formalnie upoważniona przez Radę Ligi, została zbombardowana przez samoloty peruwiańskie. Delegat Kołumbijskiego podkreślił, że rząd peruwiański pogwałcił w sposób jaskrawy ostrzeżenia Rady Ligi.

Przewodniczący komitetu Rady zażądał telegralicznie od rządu peruwiańskiego natychmiastowych wyjaśnień.

### PRZED WYSTĄPIENIEM JAPONJI Z LIGI NARODÓW

TOKIO (PAT). — Rząd japoński nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie wystąpienia Japonii z Ligi Narodów. W kwestii prowincji Dze-

hol premier saszakryi, iż zagadnienie to jest wewnętrzna sprawa państwa Mandżuko, wobec czego jest poza sferą wpływu Ligi Narodów lub kogokolwiek innego. Wkońcu premier dał do zrozumienia, że operacje wojenne rozpoczyna się prawdopodobnie wkrótce.

Z innych źródeł, zasługujących na zaufanie, donoszą, że gabinet rozpoczyna w dniu dzisiejszym obrady nad sprawą wystąpienia z Ligi Narodów i że ostateczne postanowienie rządu w tej kwestii podane będzie niebawem do wiadomości publicznej.

## Wielka rozprawa niemiecko-francuska o zbrojenia

BERLIN (PAT) — W związku z przemówieniem delegata niemieckiego na konferencję rozbrojeniową dziennik „Boersen Ztg.” zaznacza, że Niemcy utrzymują Reichswehrę dopóty, dopóki nie przyzna im się tu praktycznego równouprawnienia we wszystkich dziedzinach obrony kraju. Tem samym rozpoczęła się wielka rozprawa niemiecko-francuska oraz kryzys, rozstrzygający o życiu lub śmierci konferencji.

Inne pismo pisze, że propozycja francuska nie nadaje się do dyskusji. Reichswehr może być zastąpiona tylko takim systemem, któryby zapewnił Niemcom pożądane bezpieczeństwo wojskowe, więc np. przez stworzenie armii ludowej w sile odpowiadającej stosunkowi sił w krajach sąsiadujących. Z takim zdaniem wystąpił na jeszcze niemieckiego delegata.

Jeżeli rozprawa ta nie zostanie zakończona, oznacza to, że nie ma żadnego porozumienia, o tym dobrze wiadomo. Jak się okazuje, nie jest ona również podjęciem jakiegoś walki. Ale czyżby nie miała być wielką trybuną? Jedno jest pewne — rozpoczyna się wielka rozprawa, w której nie ma wątpliwości, że w Warszawie to prawo urzędowe będzie podległo się z Genuą.

### Plenarne obrady stowarzyszenia urzędników państwowych

Na dzień 5 marca zwołano, zostało do Warszawy plenarne posiedzenie stowarzyszenia urzędników państwowych. Przedmiotem obrad będzie między innymi akcja o dostosowanie kosztów cen do obecnych cen towarów i usług państwowych.

# Panienka z wypiekami wstydu wyszła z rozprawy przy drzwiach zamkniętych

Wacław Dąbrowski gruchał bezskutecznie z Julią Zawistowską, oświadczył się o jej rękę, położył dużo zachodu i starał, jednak bez powodzenia.

Tymczasem do uszu jego zaczęły dochodzić słuchy, że jego Julcia dla innych jest dużo tańsza i chętnie udziela, tego, czego jemu nawet za cenę ślubu wzbrania.

Szewska pasja porwała go. — Jaki? Nie jestem mężczyzną z urodą i wogóle? Czem są lepsi rywale, chyba tylko tem, że postępują bardziej energicznie, obcesowo, po męsku?

Dąbrowski postanowił odtąd działać tak jak „prawdziwy stu procentowy” mężczyzna i uzbrojony w chęć czynu, spotkał Julję Z. wracającą właśnie z kościoła po różańcu. Nie była sama i to narazie utrudniało mu kroki. Ale wziął na odwagę i powiedział, że chce sam na sam porozmawiać z dziewczyną. Ta się nie zgadzała, ale on wierny swemu postanowieniu, nie zważał już na odmowę, tylko siłą zaczął ciągnąć Julję Z. w pobliskie zarośla.

Towarzyszki dziewczyny podniosły krzyk i popędziły w stronę najbliższych zabudowań o po-

móc. Co się w międzyczasie działo, trudno powiedzieć. Julja Z. utrzymuje, że Dąbrowski usiłował ją zniewolić, co byłoby mu się niechybnie powiodło, gdyby nie nagły przypływ energii u dziewczyny, on zaś dowodzi, że ani mu to było w głowie, bo najpierw chciał wysłuchiwać, jak to jest w rzeczywistości, z kursującymi plotkami na temat poufalej pobłażliwości i dowodów uczucia, okazywanych innym.

Wobec kategorycznego oskarżenia, popartego dowodami w postaci szeregu zadrapań i skale-

czeń, sprawa trafiła do sądu. Oskarżonego bronił adw. Jan Drobnowski. Poszkodowaną sąd przez słuchanie przy drzwiach zamkniętych.

Co się tam działo, napisać nie podobna, jedno tylko wiadomo, że dziewczyna wyszła z sali z silnymi wypiekami na twarzy i wielką pretensją do lekarza, który zeznawał o rezultacie oględzin, dla ustalenia stanu dziewczęctwa. Dąbrowskiemu darowała i przyznała, że starał się o nią.

Sąd wymierzył mu karę 1 roku z zawieszeniem.

## „Anioły” i szatany Mokotowa przed warszawskim sądem okręgowym

Liczni mieszkańcy Mokotowa przepędzili wczoraj cały dzień w sądzie okręgowym, bacznie śledząc proces znanych sobie Aleksandra Wieremiejczyka, pseudonim „Piesek”, Adolfa Rudera, pseudonim „Dolek” i Romana Łoszewskiego, oskarżonych o udział w zabójstwie robotnika Edmunda Kwiatkowskiego i postrzelenie kolegi jego, Adama Borowskiego.

Trójka zawadźaków stała na czele szajki terrorystycznej, grasującej na stacji towarowej kolejki grójeckiej i niebezpiecznie było mieć z nią styczność, co stwierdziła na własnej skórze rodzina Aniołów i ich stronnicy.

W odróżnieniu do Aniołów, którzy także umieli pokazać pa-

zury, jak tego zaszła potrzeba, szajka „Pieska” i „Dolka” to — szatany Mokotowa.

Kwiatkowski padł od ich kul rewolwerowych, w tajemniczych okolicznościach, w mrokach wieczornych na ulicy Skolimowskiej, a w pół godziny potem w pobliżu zraniony został w plecy Borowski. Policja narazie nie ustaliła nie mogła, bo świadkowie byli steryzowani i urządzano nawet zasadki na ludzi, którzy zeznawali w komisariacie. Dopiero gruntowna obława oczyściła ciężką atmosferę dzielnicy mokotowskiej.

Oskarżeni wykręcali się od winy, dowodząc, że byli napađnięci i strzelali we własnej obronie.

## Zemsta wyrodnej córki i ohydny zwyrodnialec

Wczoraj sąd rozpatrywał dwie sprawy o czyny lubieżne z nieletnimi dziewczętami i nabawienie poszkodowanych brzydkiej choroby.

W jednej prokurator oskarżył na zasadzie zameldowania córki, — Andrzeja Niedzielskiego (Młostowa 22) o próby kazirodczych praktyk w stosunku do rodzonej córki. Mowa tam była, że córki musiały uciekać nad Wisłę przed zwyrodniałcem.

Pod sądny bronił się, że sprawa powstała z szantazu najstarszej córki, której zabronił wyjść z domu za niepożądaną osobę i ona zemściła się, wciągając ojca do więzienia. Sąd uniewinnił Niedzielskiego a jednocześnie prokurator ma wyciągnąć wnioski z postępowania niegodnej córki, która wniosła na ojca fałszywe oskarżenie.

Drugi proces 33-letniego Franciszka Krauzego (11 listopada 8) skończył się wyrokiem skazującym go na 3 lata więzienia. Oskarżony podczas choroby żony i pobytu jej w szpitalu, zwabił do swego mieszkania młode uczennice i zamykał się z nimi na klucz. Sąsiadka, p. Rostecka, zauważyła u córki swej fatalne objawy ciężkiej choroby i z przerażeniem dowiedziała się, że chodziła ona do Krauzego na... cukierki.

Ofiara chorego zwyrodniałca, jest obecnie pod opieką lekarzy.

## Wesoły Kącik NIĘSMACZNE DOWCIPY



Ludzie lubują się specjalnie w dowcipach niesmacznych. Największe powodzenie mają dowcipy, których akcja rozgrywa się w dwóch zerach lub w sypialni. Oprócz tego, żeby dowcip miał powodzenie musi być w nim coś o zepsutym żołądku, o brudnej bieliznie i o pewnych uprzywilejowanych częściach ciała, bez których dowcip nie wywoła śmiechu.

A ja nie znoszę dowcipów nie smacznych. Mówię to dlatego, że niektórzy Czytelnicy nadysłają mi strasznie niesmaczne dowcipy z prośbą o wydrukowanie.

Otóż oświadczam, że takich dowcipów drukować nie będę. Bo osądźcie sami czy nadaje się na przykład do druku taki nadesłany mi przez Czytelnika dowcip:

„Do ubikacji dla panów na Placu Teatralnym wchodzi jakiś pan z sześciolatnim synkiem. Zajmują razem jeden gabinet. Po półgodzinie wychodzą.

— Panie — zwraca uwagę dozorczy — należy się 40 groszy, dwie osoby były.

— Przepraszam! — broni się klient. — Mój synek nie zajmował miejsca. Cały czas trzymałem go na kolanach”.

Albo czy można wydrukować taki dowcip:

„W teatrze podczas przedstawienia jeden z widzów podnosi się i prosi sąsiada:

— Niech mnie pan przepuści. Chciałbym wyjść.

Sąsiad jest oburzony. — Teraz nie można się kręcić. Wyjdzie pan podczas przerwy.

— Ależ ja pana proszę... — Podczas przerwy!

Niewypuszczony widz z rezygnacją siada z powrotem. Po chwili... wszyscy dokoła zaczynają kręcić się niespokojnie, i zatykać nosy.

— Pani! — wybucha te sam sąsiad. — Tu wytrzymać nie można! Czy pan nie chce wyjść?

— Owszem... Podczas przerwy”

Albo czy nadaje się do druku nadesłany mi dowcip z innej dziedziny:

— „Wiesz Fela stała się sportsemką.

— Pływa?

— Nie.

— Jeździ na nartach?

— Nie.

— A jaką ma specjalność?

— Ciężka atletyka.

— Bujasz!

— Słowo ci daję! Jej mąż waży 140 kilo!”

Dałem wam kilka próbek nadesłanych mi dowcipów, żebyście zrozumieli dlaczego nie mogę ich drukować.

Na przyszłość proszę o nie nadawanie mi takich.

Napoleon Sądek

## Nowy zamach na prawa pracownicze

Nowy zamach na prawa pracowników umysłowych przygotowują siery handlowe. Jak się dowiadujemy, siery handlowe domagają się ograniczenia pojęcia pracownika umysłowego w stosunku do sprzedawców i ekspedjentów sklepowych.

Proponują oni, że za minimum wykształcenia ogólnego należy przyjąć ukończenie czteroletniego gimnazjum (co to jest? matura? — dopisek nasz) ogólnokształcącego, względnie szkoły zawodowej handlowej stopnia gimnazjalnego, a za minimum przygotowania praktycznego 3-letnią naukę za wodową lub 6-letnią pracę w charakterze kupca.

Gdyby projekt ten został urzeczywistniony, tysiące ekspedjentów straciłoby swe prawa pracowników umysłowych i korzyści, które z nich wynikają.

Sprawę tę wyczerpująco omówimy w najbliższym czasie.

## Renty starcze i inwalidzkie

Dyrekcja Z. U. P. U. w Warszawie wypłaca począwszy od 1 stycznia r. b. renty starcze przeszło 600 uprawnionym. Wynosi ona 40 proc. przeciętnego zarobku w ciągu ostatnich 5 lat. Rentą wypłacana jest jedynie w tym wypadku, jeżeli kandydat był ubezpieczony w ciągu 60 miesięcy i osiągnął 65 rok życia.

Co się tyczy renty inwalidzkiej, to jest ona przyznawana niezdolnym do pracy ubezpieczonym pracownikom umysłowym, którzy bez względu na wiek, opłacili 60 składek miesięcznych. Rent inwalidzkich wypłaca obecnie dyrekcja Z. U. P. U. ogółem około 100.

Ubiegający się o otrzymanie renty inwalidzkiej badani są przez lekarzy zaufanych, a w wypadkach szczególnie skomplikowanych dyrekcja Z. U. P. U. zasięga informacji specjalnej komisji lekarskiej. Po orzeczeniu lekarza lub też komisji renty przyznawana jest od razu.

## Nowy związek zawodowy

Zorganizowany został związek zawodowy umysłowych pracowników karteli, syndykatów i związków społecznych i przemysłowych.

Nowy związek, grupujący pracowników zatrudnionych w centralnych organizacjach przemysłu, przyjął nazwę Związku Zawodowego Pracowników Organizacji Gospodarczych i Społecznych. Na czele związku, który liczy obecnie około 200 członków, stanęli znani działacze wśród pracowników umysłowych, p. p. Kościński, Golde i Bałutkiewicz.

## NAUCZ SIĘ RYSOWAĆ

ulatwisz sobie pracę w swoim zawodzie

Prospekty wysła bezpłatnie

Pisze wzy w Polsce INSTYTUT NAUKI RYSUNKÓW I KRĘSLEN przez korespondencję

Warszawa — Leszno 60.

## RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Poranek szkolny z Lwowa. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35 Transmisja z Lwowa. Słuchowski p. t. „Król Migdałowy”. 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Płyty gramofonowe. Odczyt p. t. „Pa miętники bezrobotnych”. wygl. red. Ce zary Jellenta. 18.00 Muzyka lekka i tańca. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Książka rolnicza”. 19.30 „Na widnokręgu”. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Wieczór melodji operetkowych, tańców i filmów dźwiękowych. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.05 Dalszy ciąg koncertu. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Feljton p. t. „Mgła”. 23.00 Muzyka taneczna.

## WIECZÓR MELODYJ OPEROWYCH, TANCÓW I FILMÓW DZWIĘKOWYCH.

Dziś o godz. 20.00 radiostacja warszawska nadaje wieczór tańców, popularnych melodji z filmów dźwiękowych i ulubionych operetek, w wykonaniu orkiestry „Polskiego Radja” pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Jako odtwórcy nastrojowych piosenek wystąpią: znana artystka p. Zofia Dobrowolska-Pawłowska oraz tenor Stefan Witos.



## Musi być brudno

żeby zachęcić klientów

(S. F.) Czystość u nas jest bardzo droga. Tanie kosztuje (bo co kosztuje trochę wody i mydła), ale drogo trzeba za nią płacić.

Człowiek, który chce, żeby mu podano na czystym obrusie, na czystym talerzu musi wejść do pierwszorzędnej restauracji i słono przepłacić.

To samo dotyczy sklepów. Im sklep tańszy, tem brudniejszy.

Tajemnicę takiego stanu rzeczy zdradziła p. Ruchla Kwaśnik na sprawie, którą jej wytoczono za brudne utrzymywanie sklepiku spożywczego.

Akt oskarżenia głosił, że p. Ruchla nosiła zawsze brudny fartuch, że podłoga była podobna do fartucha, że bufet był taki lepki, iż latem zastępował lep na muchy, że bułki leżały za blisko śledzie, śledzie za blisko cukru, cukier za blisko pieprzu, a pieprz za blisko, baniek z mlekiem.

Na pytanie, dlaczego w jej sklepie tak brudno, p. Ruchla wzruszyła ramionami:

— Ja muszę trzymać brudno.

— Dlaczego?

— Żeby zachęcić klientów.

— W jaki sposób?

— Bo jak ja włożę czysty fartuch i u mnie będzie wszystko się świecić, jak lustro, to klient sobie pomyśli: Tak elegancji sklep, to on musi zdiebrać. A jak zajrzy przez wystawę i zobaczy, że fartuch brudny i podłoga brudna, to od razu zmiarkuje że tu się można targować i że tu jest tanio.

Ja mam samą biedną klientelę, i dlatego ja się nie mogę myć. Jabym się z chęcią umyła i sklep też, ale ja nie mogę odstraszać klientów.

Pomimo tak handlowego tłumaczenia, p. Kwaśnik skazano na 20 zł. grzywny.

**Kupon**  
**Bezpłatna pomoc prawna**

**Pamiętajcie o bezrobotnych**

**KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI**  
m. st. Warszawy  
**CENTRALA, TRAUĞUTTA 5**  
Oddziały: I Wierzbowa 9, II Praga-Targowa 65  
**Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego — załatwia operacje bankowe.**  
Pomimo niastabnącego kryzysu — wkłady oszczędnościowe stale wzrastają: w ciągu stycznia naprzykład wzrosły o **2.192.594.25 zł.**  
Na 1-go lutego 1933 r. na 65.625 książeczkach oszczędnościowych — wynoszą **21.54.413.970.64**

# Spoleczeństwo nie może pozwolić na powolne konanie dzieci Cały kraj opasać łańcuchem Pogotowi Opiekuńczych

Gdy sięgnąć do przeszłości przestępców, przebywających w zamknięciu cel więziennych, okazują się, że większość z nich to dzieci ulicy, dzieci bezdomne, dla których jedyną opiekunką była ulica wielkomiejska.

Dziecko, które wpadnie w wir demoralizacji życia ulicznego stacza się z zawrotnym tempem w przepaść zgnilizny fizycznej i moralnej.

Dziecko takie staje się straszliwą skargą, rękawicą, rzuconą pod adresem państwa i społeczeństwa. Rekawicy tej nie wolno nam lekceważyć, trzeba ją podjąć i bronić młode dusze przed upadkiem, gdyż „czem skrupka za młodu nasiąknie, tam na starość trafi”.

Kto bardziej odczuwa brak i krzywdę, jak nie dziecko? Przecież młody organizm, rozwijający się w niedostatku, wśród nędzy i głodu będzie nosił ślad przez całe swe życie w postaci wiecznego cherliactwa!

Coraz częściej w Warszawie, stolicy 30-miljonowego państwa, można widzieć dzieci bez domów, nocujące w betonowych wnękach bram, dla których kamienno stopień schodów stanowi poduszkę, a wystający mur ochronę przed chłodem. A na krańcach miasta spotkać można również dzieci i wyrostków, nocujących na ciepłym nawozie lub gnijących śmieciach.

Aż strach ponysnąć o nich i o tem cieple.

Jest jednak część świata, która nie zna określenia dzieci ubogich lub dzieci ulicy. To... Australia. Tam dzieci bezdomne są „dziećmi państwa”, które posiada obowiązek opieki nad nimi. Każde „dziecko państwa” przebywa pewien czas w przytułku, skąd oddaje się je przybranej matce. Przytem państwo od czasu do czasu sprawdzi, czy jego dziecko nie doznało krzywdy od przybranej opiekunki.

Z krajów europejskich tylko Węgry oddały opiekę nad dziećmi w ręce państwa. Przepsy nie wyliczają tam, kogo przytułki państwowe mogą przyjąć. Wystarczy fakt, że dziecko potrzebuje pomocy i opieki.

A jak ta sprawa przedstawia się u nas?

Konstytucja w art. 103 mówi, niedługo innemi, że: „Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym — mają prawo do opieki i pomocy państwa w zakresie oznaczonym ustawą”.

Dotychczas mało w tej dziedzinie uczyniono. Zdawałoby się, że brak podstawy prawnej, która regulowałaby opiekę nad dziećmi bezdomnymi. Lecz tak nie jest. Może wszyscy zapomnieli, a może istniejące organizacje sprawują opiekę tylko na papierze? W takim razie przypomniamy, że specjalną formę opieki doraźnej dla dzieci bezdomnych, żebrzących i waleślających się przewiduje Rozporządzenie, wydane w dniu 19 lutego 1920 roku o organizacji Pogotowi Opiekuńczych.

Według § 3 tego rozporządzenia, w Pogotowach Opiekuńczych umieszcza się dzieci

w wieku od lat 3 do 16 na okres 14 dni. Termin ten może być przedłużony do 3 miesięcy. O ile w ciągu tego czasu nie zabiorą dzieci rodzice lub opiekunowie, należy umieszczać je w odpowiednich zakładach opieki stałej.

A więc Pogotowia Opiekuńczyce były pomyślane, jako instytucje pomocy doraźnej zgłodniałym dzieciom ulicy. Jako pewnego rodzaju sortownia bezdomnych, z których jedne wracały do rodziców lub opiekunów, drugie znajdowały ciepły kąpiel i łyżkę stawy w zakładach opieki stałej.

Dziś kiedy pomoc doraźna jest dziełem potrzebną, Pogotowia Opiekuńczyce byłyby przy staną ratunku. O działalności tych instytucyj, nic jednak nie słychać. Czyżby ich wcale nie było?

13 lat temu rozporządzenie to ujrzało światło dzienne, lecz musi być jakaś przyczyna, że nie o Pogotowia Opiekuńczych

niewiadomo. Tajemnicę wyświećta, zdaje się, przepis, że Pogotowia Opiekuńczyce powinny być utworzone we wszystkich miastach i większych ośrodkach, których samorządy lub instytucje społeczne zobowiązały się do pokrycia przynajmniej połowy kosztów, związanych z ich prowadzeniem.

Nasi „ojcowie miast” mieli czas na wszystko, tylko nie na pomoc dzieciom.

Lecz nie jeszcze nie stracono. Cały kraj powinien opasać łańcuch Pogotowi Opiekuńczych, które uchronią setki dzieci od przestępstw, a dziesiątki od śmierci głodowej.

Po feralnej trzynastce lat bezczynności, musi nastąpić okres wzmożonej pracy.

Spoleczeństwo, państwo, władze komunalne nie mogą pozwolić na powolne konanie bezdomnych dzieci. Pogotowia Opiekuńczyce, rzeczywiście pracujące, muszą się stać nakazem chwili.

Miesławski.

## Język małp

(1) Znany uczyony — zoolog amerykański Richard Harden, który w ub. roku odbył podróż naukową do Afryki Centralnej, celem przeprowadzenia studiów nad językiem małp — wygłosił ostatnio w Nowym Jorku sensacyjną odczyt o wynikach swej pracy.

Prof. Harden zamieszkiwał 5 miesięcy w dżunglach, wśród małp. Mieszkał w małej chatce, a jedynym jego towarzyszem był... gramofon i aparat kinematograficzny.

Małpy początkowo obawiały się człowieka, ale wkrótce tak przywykły do swego sąsiada, że uczyony mógł swobodnie „na grać” kilkadziesiąt płyt gramofonowych z dźwiękami małpiej mowy.

Prof. Harden stwierdził, że każdy gatunek małp posługuje się w wyrażeniu swych uczuć, i w dzieleniu się wiadomościami ze swymi współbraćmi, specjalnym systemem jednodźwiękowych słów, które mogą być nawet układane w zdania.

Sygnaly te tak dalece różnią się od siebie, że po pewnym czasie ucho człowieka doskonalnie potrafi je rozpoznać. Jeden z dźwięków — sygnałów odpowiada np. żądaniu pokarmu ze strony małych małp, drugi — uprzedza o groźnym niebezpieczeństwie, trzeci — zapowiada burzę, deszcz i t. p.

Niektóre pojęcia, jak np. niebezpieczeństwo określane są kilkoma słowami. Jedno ze słów oznacza niebezpieczeństwo żmilkne o zbliżeniu się dzikiego zwierza i t. d.

Ogółem prof. Harden ustalił 27 podstawowych słów języka małp. Dodac też należy, że każdy gatunek małp, np. szympanse i goryle nawzajem nie rozumieją się, posiadają własny, odrębny język.

Uczyony zoolog przeprowadził ostatnio ciekawą kontrolę wyników swej pracy. Zebrane przez niego płyty gramofonowe, zostały odtworzone w ogrodzie zoologicznym przed klatką szympansony. Gdy z głośnika rozległ się dźwięk — sygnał, młode małpki, zamknięte w klatce, rozbiegły się po kątach, jakby szukając ukrycia przed groźnym deszczem i burzą. Podobnie dodatnie wyniki dały doświadczenia z pozostałymi płytami gramofonowymi.

IKS.

# W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Meżatce H.”

Niedobranie się temperamentu jest, niestety, jedną z najczęstszych przyczyn niesnasek, a nawet nieszczęść małżeńskich. Ratunku na to — po fakcie — żadnego niema. Jeżeli Pani kto doradzi „lek” na to, niech Pani nie wierzy. To oszust. Trudno, musi się Pani uznać za poniekąd... kalekę i pogodzić z losem. Poclecha dla Pani niechaj będzie to, że prędzej czy później małżonkowie z konieczności będzie musieli zaniechać tego, co sprawiła Pani tak wielką przykrość. Tak przynajmniej pocieszała się towarzyszką niedoli Pani.

P. „Antol - Luśka”

proszona jest o podanie adresu. Jest polemika.

„Staba Darling”

zechce łaskawie nadesłać a-

adres. List Pani znalazł odczyt.

P. Hala K. z Lublina

zechce podać nam adres. Może znajdziemy radę.

P. Jadzia z Pragi

skarży się nam: „Spotkało mnie straszne nieszczęście. Mam lat 19. Poznałam pewnego pana, znanego, który mnie uwiódł. Jestem teraz bardzo nieszczęśliwa, bo spodziewam się w tych dniach... małego... a nie wiem, gdzie to małenstwo umieścić.

Gdy moi rodzice się o tem dowiedzieli, wyrzucili mnie z domu i nie chcą nic o mnie wiedzieć, a „on” uciekł niewiadomo gdzie.

Co ja teraz, biedna, pocznę? Cała nadzieja i ostatnia deska ra-

tunku, to nasze kochane pismo, będące mi jedyną ośrodą w mej udręce.

Błagam kochaną Redakcję o wydrukowanie mej skargi żalostnej. Możeby kto zechciał zaopiekować się chwilowo moim dzieckiem, bo z dzieckiem mnie nigdzie do pracy nie przyjmą? Jeżeli mnie kto nie ocali, będę zmuszona odebrać życie dziecku i sobie. Ratujcie mnie!!!”

Licząc na wypróbowane miłosierdzie naszych Czytelników, polecamy im nieszczęsną Jadzię najgoręcej. Kto uchroni tę biedaczkę od śmierci, uratuje zarazem jej przeciw niewinne dziecko, które się niem zaopiekuje, zaskarbi sobie z pewnością łaskę Boską i odkupi tym dobrym uczynkiem własne grzechy, a któż z nas ich nie ma?

# Romans pana doktora

II.

Zandarm oddaje jej dziewczynę i dzielna kobieta znika w furcie, nie zauważywszy nawet leżącego pod nogami trupa. Nikt nie myślał jej zatrzymać. Trzaskała furka. Zandarmi poszli po nosze, wzięli na nie tajemniczą ofiarę i ponieśli na posterunek.

Po drodze zdążył im się, że trup się rusza. Ponieważ przechodzili właśnie przed bramą majątku do którego Moret, więc zostawili ciało u lekarza. Może jeszcze żyje? — Jaki? — przerwałem. — U doktora Moret? Przecież poczył on był pewien, że to właśnie Moret leży bez życia...

— Więc niech pan sobie wyobrazi — odparł na to brygadjer, — że doktor Moret spotkał nas w własnej osobie w drzwiach kliniki. Wracal właśnie z Etoge — pobliskiej wsi, gdzie asystował przy porodzie.

— Ciekaw! Więc ten trup? — Jest u doktora Moret. Jakiś młody, nieznanu u nas człowiek. Poszliśmy do kliniki.

— A jest pan pewien prawdziwości poczyłona?

— Absolutnie. To nie blagier, ani człowiek, który miewa przywidzenia.

— Mówił pan, że wracał z karzyny. Między nami mówiąc, po kilku kieliszkach...

— Nic podobnego! — zaprzeczył. — Nasz listonosz nigdy się nie upija. Co wieczór o dziewiątej przychodzi na szachy, a wychodzi przed jedenastą. Pije tylko kawę i wodę Vichy.

— Więc jego zeznanie...

— Najzupełniej wiarygodne.

Przyznam, że jak na początek, sprawa już się zaczynała gmatwać. Widziałem, jak Józemu bly-

— Co to za człowiek, ten do-

— Co to za człowiek, ten do-

— Ach, więc to ten sławny do-

— Doktor Moret?! — wykrzyknąłem.

— Doktor Moret, który leczył najwybitniejsze osobistości?

— Ten sam, ten sam...

Wiedziałem już, o kim mowa. Zandarm jeszcze dodał:

— On tu ma zawsze w klinice z dziesięciu pacjentów. Podobno bardzo drogo bierze.

Przed nami wynurzyła się z ciemności brama posiadłości doktora Moret. Zadzwoniłiśmy. W domu widać czuвано, bo prawie natychmiast otworzyła nam pielegniarka. Chwilę czekaliśmy w salonie. Wreszcie w korytarzu rozległy się równe spokojne kroki i do pokoju wszedł doktor.

— Panowie z policji śledczej? Czekalem na panów. W między-

czasie skorzystałem, żeby zro-

Mówił zrównoważonym głosem. Z całej jego postaci, twarzy, biła pewność siebie i powaga. Widać było, że to człowiek szanowany.

Zagadnałem go znięca:

— Czy pan doktor zna pannę Salet?

O ile spodziewałem się go zaskoczyć, to się mocno omyliłem. Doktor spokojnie spojrzał na mnie i odrzekł całkiem naturalnym tonem:

— Pan pyta o pannę Martę Salet, która mieszka zaraz za wsią? Owszem, jest ona nawet moją pacjentką.

— Czy mógłby mi pan powiedzieć, od jak dawna?

— Dokładnie nie mogę określić — zdawał się namyślać — mniej więcej od dwóch lat, może trochę więcej...

— Czy panna Salet mieszka sama?

— O ile mogłem stwierdzić — sama, jeśli nie liczyć starej Józefowej, która się zajmuje gospodarstwem.

— Nie chcę naruszać pańskiego sekretu zawodowego, ale mo-

że mi pan powie, na co się pa-

— Zwierzyła mi się, że czasu mi traci ponownie nad swymi smysłami. Zresztą to cały szereg klinicznych objawów, dość m-

— Czy pan był u niej wczoraj wieczorem?

— Wieczorem nie, tylko z rana.

— I w jakim stanie pan ją zastał?

— Nieco podniecona, ale nie nadzwyczajnego?

— Była sama?

Doktor podniósł brwi ze zdziwienia.

— Tak jest.

— Nie widział pan nigdy u niej mężczyzny?

Umyslnie wracałem z Innej strony do tego samego pytania. Ale doktor zdał się tego nawet nie zauważyć.

— Nie, nigdy, — orzekł pewnym głosem.

D. c. a.

# UPIIORY WARSZAWY

## Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Malesa westchnął głęboko, poczem zapytał:  
— Jak ci na nazwisko?  
— Tarło-Mirska... — odparła Lilijka.  
— Ho, ho... toś ty szlachcianeczka... I rodzice pozwalają ci tak się włóczyć?  
Pajacyk szybko odpowiedział za nią:  
— To sierotka... Jest zupełnie sama na świecie...  
Malesa nie dowierzał:  
— Zawracanie głowy — rzekł, — zbujała cię: z pewnością uciekla od rodziców i teraz włóczy się po mieście.

Lilijka aż się rozplakała, słysząc coś podobnego. Zaprzeczyła żywo:

— Ucieklam z domu, ale właśnie dlatego, żeby szukać mamusię. Ktoś mnie oddał do pensjonatu, ale przestał za mnie płacić. Chciano mnie oddać do ochronki. Nie wiem, co to ochronka, ale bardzo jej się bałam. Więc ucieklam... i...

— Czy to aby wszystko prawda? — przerwał jej nieco już udobruchany Malesa.

Dzieciatko podobalo mu się. Nawet już marzył o tem, że ta Lilijka zastąpi mu tę, co zmarła. Ale chciał sprawdzić, czy dziewczynka nie kłamie. Wypytał się więc o wszystko szczegółowo i postanowił to sprawdzić.

Narazie spożyli wspólnie obiad. Zagadali się, a tu już był czas. Malesa musiał siadać na kozioł, Mirka śpieszyć do pracowni.

Pajacyk został znów sam z Lilijką. Zabawiał ją rozmową, już znacznie „wytworniejszą”, niż poprzednio. Opowiadał:

— Pójdiesz do nas na Rybaki, będziesz spała z Mirką, bo ja też śpię z Maćkiem. Ciasno jest u nas, ale dla ciebie kącik zawsze się znajdzie, Lilijko... Bardzo ładnie się nazywasz. Tak samo nazywała się moja siostrzyzka. Bozia nam ją zabrała, a teraz jakby zwraca...  
Słowa Pajacyka działały na Lilijkę tak kojąco, jak balsam. Stopniowo zapomniła o wszystkich swoich zmartwieniach.

Malesa tymczasem sprawdził w biurze adresem, czy niema w Warszawie jakich państwa Tarło-Mirskich. Okazało się, że nie. Udało mu się również dowiedzieć, że doprawdy był taki pensjonat w Klarysewie, który świeżo zbankrutował.

Już zmierzchało, gdy postanowił zobaczyć, czy Pajacyk z Lilijką jeszcze są w ogrodzie. Okazało się, że są. Rzekł więc:

— Siadajcie, dzieciaki, do dorożki. Jedziemy do domu. Już czas.

Po drodze trochę był zakłopotany, co powie jego żona — pani Franciszka... Czy nie będzie gderać, że jeszcze jedno gardło do wyżywienia sprowadził, choć i tak przecież u nich ostatnio się nie przelewało.

Ale, gdy pani Franciszka ujrzała Lilijkę, gdy usłyszała jej imię, tak się rozkławiła, że nie czyniła żadnych przeszkód...

Parę lat minęło bez wielkich zmian. Piotr Walski zaszył się w ciszy swego zakładu pod Worochtą. Jego brat Leon szukał zapomnienia w hulankach i pijatykach, dość często z udziałem... teścia... Znane nawet były w stolicy „rajskie noce”, które urządzali z wielkim przepychem...

Irena żyła spokojnie przy boku dwóch hulak. Chwilami miewała już nawet wstręt do ojca, dla którego dobra poświęciła własne szczęście. Gdy zbyt wzbierała w niej gorzyc, uciekała do Wilczyc, nie mogąc patrzeć spokojnie na to, co się tu działo...

Na wsi odzyskiwała spokój. W ciszy cementarnej Wilczyc szukała zapomnienia i przeważnie je znajdowała.

Nie znajdował go natomiast Piotr Walski, coraz bardziej nekany wyrzutami sumienia, że stał się katem niewinnej kobiety. Dręczyły go straszliwe zmyły, spędzając sen z powiek... Tem bardziej, że wziął nowy grzech na swe barki. Bo tu przedeń, obok Zofji, ukrywał Bolesia, syna Ireny, porwanego przez agentów Leona i tu przwiezionego.

Niekiedy obie ofiary Leona widywały się zoddali. Zdarzało się też, że Zofja podczas bezsennych noc wsluchiwała się w echa żalonych skarg dziecięcych i płaczu małego więźnia.

Piotr zbadał chorego chłopca i doszedł do wniosku, że uratować go może tylko powietrze. Z konieczności więc pozwalał mu na spacer, zwłaszcza, że zauważył szybką poprawę zdrowia u więdnącego i nękającego w oczach chłopca...

Od pewnego czasu Boles już spędzał po kilka go-

dzin dziennie na powietrzu, planowany jedynie przez Derdę, który nie tracił go z oka ani na chwilę. Ale... Derda ostatnio coraz częściej zaglądał do kieszona... Pewnego dnia zajrzał zbyt głęboko i tak się wstał, że zwałił się jak kłoda, zasypiając w cieniu rozłożystego klona...

Skorzystała z tego Zofja...

Pijany Derda zapomniiał zamknąć ją na klucz...

Wyszła i rozejrzała się dokoła, rozpatrując możliwości ucieczki...

Niestety, wszystkie furtki i wyjścia były zamknięte. Możliwy zrobić krzyk, zwołać ludzi, ale cóż? Każdy wiedział, że to zakład dla obłąkanych, niewieleby to pomogło...

Znów zdała sobie sprawę z całkowitej swej bezbronności i beznadziejności swego położenia nawet w wypadku, gdyby drzwi jej więzienia były otwarte...

Czyżby miała już tu doprawdy zostać na całe życie?

Gdy Zofja postanowiła ze smutkiem wrócić do swego więzienia, ujrzała nagle Bolesia. On ją również spostrzegł. Był tak zdumiony, widząc inną twarz, nie Piotra i Derdę, że podbiegł do niej radośnie. Ona również wyciągnęła doń ramiona, mówiąc:

— Znam cię dobrze, mój mały. Widzę cię codziennie przez okno mojego więzienia. Jesteś także uwięziony, prawda? Ale nasz kat jest dla ciebie lepszy, bo pozwala ci na spacer... A... skąd właściwie wzięłeś się tu?

Boles uczynił duży wysiłek przypomnienia sobie. Gwałtownie pociął głowę. Rozplakał się...

Dopiero po dłuższej chwili wyszeptał cichutko:

— Już nie wiem... Nic już nie pamiętam... Ale tam było bardzo ładnie... Wieś... Było nam tam bardzo dobrze z Madzią...

— Madzia to twoja mamusia?

— Nie. Przyjeżdżała do nas o wiele młodsza i piękniejsza pani... Potem przyszli jacyś panowie, powiedzieli, że ta piękna pani to moja mamusia i że zawiozą mnie do niej... Dlatego też tak prędko i chętnie zgodziłem się na wyjazd z... — i tu nagle wysilił się gwałtownie i... przypomniał sobie — z Wawra...

Dalszy ciąg nastąpi.

# DZIECKO GRZECHU

## Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

Marysia była bardzo zazdrosna i szybko zauważyła, że jej mąż zbyt interesuje się Martą. On rzeczywiście już szalał za nią. Nic dziwnego. Kobieta wytworna, zawsze odurzająco uperfumowana, uśmiechająca się zalotnie, mogła zawrócić w głowie każdemu, a cóż dopiero prostemu wieśniakowi, który mimowoli czynił porównania, nie mogące wypaść na korzyść jego żony. Z kimże dotychczas zadawał się poza żoną? Z dziewkami od krów, wobec których znów jego żona była wielką damą. Aż tu nagle...

Marta wciąż opierała mu się, ale już — już niby nie mogła wytrzymać, już — już zamierała w jego objęciach i szeptała:

— Ach, uciec... uciec z tobą... gdzie daleko... daleko... i już nigdy nie wracać...

Powtarzała mu to tyle razy, że myśli o ucieczce doprawdy zakiełkowała w głowie otumanionego wieśniaka. Tak był zajęty teraz Martą, że nawet przestał pić, cały dzień kręcąc się koło niej. Marciński niby umyślnie musiał wyjeżdżać do Warszawy, a Marta oddalała wtedy służącą i zapraszała Jadacha do siebie...

Zdawało mu się, że teraz już wreszcie ją zdobędzie, ona wszakże bronila się zaciekłe, nie pozwalając na nic więcej poza płomiennymi pocałunkami i szepcząc:

— Nie tu... Później... Tam... daleko... Gdy już będziemy sami, we dwoje na zawsze i nikt już nie zdola nas rozłączyć...

Nie mogąc dopiąć celu, Jadach był zły i marcotny. Jego żona zauważyła to, pytała o powód. Zbywał ją półsłówkami i wykrętami. Ona wreszcie zniecierpliwiała się i oświadczyła mu:

— Bądźmy wreszcie ze sobą szczerzy. Wiem, że po ślubie zdradzałeś mnie nieraz, ale mnie to mało obchodziło, bo były to zwykłe męskie figle bez znaczenia. Przyznam się też, że nie kocham cię już tak, jak dawniej i gdybym dziś miała z tobą brać ślub, tobym się jeszcze długo namyślała. Ale co się stało, już się nie odstanie, nie mówmy już o tem...

— A o czym wogóle chcesz mówić?

— O tem, że póki to były tylko figle, nie zwracałam na nic uwagi, ale teraz zaczyna mi to wyglądać poważnie... Nie udawaj, że nie wiesz o czym mówię... Mam na myśli tę Marcińską, którą djabeł przyniósł, niewiedomo skąd. Otóż ja tego dłużej nie ścierpieję!.. Wolę cię od razu uprzedzić!..

Jadach wzruszył ramionami. Zapytał:

— Ciekawym, co mi możesz zrobić?

— To się okaże! Chciałam cię tylko uprzedzić i... ostrzec!..

Jadach szybko o tem zapomniiał, upojony Martą. Ta zaś wciąż powtarzała:

— Wszystko, ale nie tu. Rzuć żonę i uciekajmy.

Już się na to zdecydował. Od owej chwili o niczem innym nie mówili, tylko dokąd pojedą, snując najpiękniejsze marzenia na przyszłość.

Wreszcie pewnego dnia Marta z udawaną niedbałością rzuciła taką niby luźną uwagę:

— Ciekawam, cobyś, z czego będziemy żyli...

Jadach odparł na to dumnie, że jest bardzo bogaty i spodziewa się w najbliższym czasie okrągłej sumki stu tysięcy złotych, które mu przyniosą bez najmniejszej fitygi z jego strony. To chyba starczy na życie? Albo może żyć skromnie z samych procentów? Zresztą, można jeszcze inaczej zrobić: ku-

pić jakie przedsiębiorstwo i podwając, potrajać ten kapitał...

Marta udawała zachwyconą i nawet już ustalono dzień wspólnego wyjazdu.

Akurat szczęśliwy — wogóle zawsze jakoś łaskawy los — zrzucił, że Marciński musiał wyjechać na dwa dni do Warszawy. Jadach snuł przed Martą piękne plany podróznice. Wyjazd miał nastąpić jutro.

Tegoż dnia Marta rzekła Marcińskiemu:

— Jutro będę miała listy. Jadach dziś je wykradnie żonie. Musisz zniknąć na dwa dni.

— Dobrze, ukryję się starannie.

Nazajutrz Jadach wymyślił dla żony jakiś sprawunek, aby ją oddalił z domu, a sam tymczasem zabrał się do osobliwej roboty.

Zamknął starannie drzwi na klucz, zasunął firanki w oknach, zapalił świecę i zabrał się do wymalowania pewnego kafła. Trwało to dłuższy czas. Gdy wreszcie kafel był usunięty, ukazała się dziura utworzona przez dwie wyjęte cegły. W ten otwór wsunął rękę, ale po chwili wyciągnął ją gwałtownie, jakby ukąszony przez żmiję...

Zachwiał się na nogach, bład, jak trup i wybełkotał:

— Niema... Nic niema!..

Tam właśnie kiedyś Marysia schowała listy w żelaznej skrzynce. Otwierało się potem ten schowek i wyjmowało poszczególne listy w miarę oddawania ich Helenie.

Tym razem schowek był pusty...

Dalszy ciąg nastąpi.

# ZE ŚWIATA PRACY

## Unja wzywa postów pracowniczych do obrony interesów świata pracy

W bież. tygodniu odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Unji Pracowników Umysłowych, poświęcone sprawie zasiłków dla bezrobotnych oraz rządowym projektom ustaw o skróceniu urlopów i przedłużeniu czasu pracy. W wyniku dyskusji przyjęto do wiadomości stanowisko przedstawicieli Unji w Zakładach Ubezpieczeń w Warszawie i we Lwowie i uchwalono następującą rezolucję:

Pracownicy umysłowi przeciwstawiają się stanowczo obniżeniu zasiłków dla bezrobotnych, czy to w formie obniżenia ich wysokości, czy skrócenia okresu z 9 do 6 miesięcy. Deficyt powstały w dziale braku pracy może być pokryty przez nieznaczne podwyższenie składki i oszczędności, które mogą być osiągnięte przez racjonalizację systemu bez uciekania się do obniżek.

Przedstawiciele pracowników głosowali w Zakładach Warszawskim i Lwowskim przeciwko skróceniu okresu zasiłkowego z 9 do 6 miesięcy i z tych względów, że pokrywa to zaledwie jedną piątą deficytu, zaś całokształt zagadnienia miał być rozstrzygnięty na drodze ustawowej. Motywy rozwiązania władz kolegjalnych Zakładów nie są znane, gdyż nie zostały podane do wiadomości członków władz. Stwierdza się nadto, że czasowe wstrzymanie wypłat zasiłków dla bezrobotnych, które miało miejsce w m-cu styczniu f. b., nie znajduje uzasadnienia prawnego i zostało zresztą, przez samo Ministerstwo Opieki Społecznej odwołane. Cza sowe to zarządzenie zachwiało natomiast zaufanie do instytucji ubezpieczeń społecznych.

Pracownicy umysłowi domagają się w tych warunkach powołania normalnych władz Zakładów Ubezpieczeń i oczekują, że Sejm, któremu została przedłożona nowela, uwzględni interesy świata pracy, t. j. utrzyma nienaruszonymi zasiłki dla bezrobotnych.

rusioneml zasiłki dla bezrobotnych.

Unja Pracowników Umysłowych przeciwstawia się również skróceniu urlopów, przedłużeniu czasu pracy i wzywa przedstawicieli świata pracy w Sejmie do bezwzględnej obrony tych elementarnych zdobyczy.



**Właśnie teraz**  
w czasie ciężkiej walki o byt  
musisz podziśmiać i zahartować Two serce! Filitankę

**OVOMALTINE**

nieodoleńskie przedspanie  
wzmocnienie odry, dodaje sił  
i zwiększa odporność.

Problemy Broszury wysłać bezpłatnie  
Fabryka Chemiczna-Farmaceutyczna  
Dr. A. WANDER S. A. Kraków

## Łamanie umów przez przemysłowców w górnośląskim przemyśle budowlanym

Przemysłowcy budowlani na Górnym Śląsku wymówili robotnikom budowlanym dotychczasową umowę, proponując obniżki płac o 30 do 50 proc. Górnoszląscy robotnicy budowlani, chcąc pokojowo załatwić za targ, bo oczywiście nie zgodzili się na tak znaczne obniżki, zwró-

cili się do Komisji Pojednawczej Rozjemczej. Pierwsze posiedzenie wyznaczone zostało na dzień 7 lutego, lecz przedstawiciele przemysłowców nie stawili się, motywując swe nieprzybycie rzekomo rozbiem się Zespołu Taryfowego Związków Pracodawców, oraz rozbiem się samych Związków Przemysłowców komunikując, że obniżkę zarobków przeprowadzają poszczególne pracodawcy w poszczególnych firmach.

Jest to wybieg przemysłowców, bo wszystkie ich związki nadal istnieją, jak też istnieje porozumienie pomiędzy nimi jak i dawniej. Chodzi tu o dowolne obniżki płac wobec nadmiaru sił roboczych. Stanowisko to zewszeczmiar godne jest potępienia, bo przemysłowcy stale dążą do zniesienia wszelkich krępujących ich umów i taryf, aby wprowadzić chaos w pracy, przez wytworzenie zatargi i walki.

Najem robotników na dowolnych warunkach płac, pociąga za sobą obniżenie sprawności zawodowej, co w budownictwie nie może być ze względu na bezpieczeństwo tolerowane.

Robotnik górnośląski przyzwyczajony jest do pracy na warunkach umownych, zresztą ma to zagwarantowane dawnymi przepisami, które nadal obowiązują. Łamanie i obchodzenie tych przepisów przez przemysłowców pociągnąć mogą bardzo niepożądane skutki dla życia gospodarczego, a jak w tym wypadku dla budownictwa górnośląskiego.

Dziwna rzecz, że obecnie przemysłowcy dążą do anarchii, niepokojów i walk, robotnicy zaś dążą do wytworzenia w pracy stosunków opartych na prawie, na umowach, a tem samem chcą w pracy posiadać ład i spokój.

Przemysłowcy dla spokoju życia publicznego stają się coraz więcej niebezpieczni. I czyż dziwnym się wyda, że zarówno górniczy jak i robotnicy budowlani wyrażają podejrzenie, że obniżki i redukcje, to sianie świadomości fermentów, nawet przed czasem, jak w sprawie umowy budowlanej. I że wszystko to ma posmak akcji politycznej, wrogię Śląskowi.

## Im tłustsze mleko, tem grubsza śmietana

O progresję świadczeń na rzecz Funduszu Pracy

Omówiony przez nas obszernie projekt ustawy o Funduszu Pracy wywołał w kołach naszych Czytelników silny odzew. Z korespondencji, która w tej sprawie napływa do redakcji, wyjmujemy list p. Jana Wiśniewskiego (Redutowa 27), który stawia wniosek progresywnego opodatkowania na rzecz Funduszu Pracy.

P. Wiśniewski pisze: „Jeżeli robotnik, zarabiający

1000 zł. rocznie, płacić ma na Fundusz Pracy 10 zł., to ja, zarabiający 2500 zł. rocznie, powinien płacić 55 zł. rocznie, a poseł pobierający 12.000 zł. rocznie nie 120 zł., jak chce projekt, a 1.200 zł., zaś dyrektor, mający 24.000 zł. rocznie nie 240 zł. a 4.800 zł. i tak dalej. Im tłustsze mleko, tem grubsza śmietana!

Może przy moim projekcie Fundusz Pracy przekroczyłby 60 mil-

jonów zł., a Rząd mógłby przystąpić do regulacji rzek, do budowy dróg, a fabryki szykowałyby potrzebne narzędzia i materiały pomocnicze”.

P. Wiśniewski wierzy w to, że Fundusz Pracy może wywrzeć dobroczynny wpływ na kształtowanie się rynku pracy, dlatego wysuwa sprawiedliwą zasadę podziału świadczeń na rzecz Funduszu. Polecamy ten projekt uwa-

## Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys? już nie mamy czego sprzedawać

A teraz — w dalszym ciągu naszej ankiety na temat „Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?”, niech swą skargę wypowie matka, obarczona dziećmi, które na daremnie proszą o kęs chleba.

### DZIECI, CZUJĄ KRYZYS W ŻOŁĄDKACH

„Strasznie dokuczyła mi bieda w dobie kryzysu, gdyż mąż mój jest bez pracy już od dłuższego czasu. Nie mamy już środków do życia, a jest nas czworo osób, dwoje dzieci, jedno przy piersi, które nie ma co ssać, gdyż ja sama chodzę głodna. Drugie ma dwa latka, wciąż woła: „Mamusiu, kup mi bułkę i serdelka”, bo

widzi, jak inne dzieci jedzą, więc i ono woła, a nie rozumie, że ja nie mam pieniędzy. Odpowiadam mu, że mamusia kupi, jak tylko tatuś zarobi. Dziecko teraz mnie pyta, czy już tatuś zarobił. Słyszając te słowa, łzami się zalewam, że dziecko takie małe i już musi odczuć kryzys.

Przed kryzysem mąż mój zarabiał 8 złotych dziennie, a dzisiaj nie mamy nawet grosza, tyko się żyje na tych zakupach bezrobotnych, po które już chodzić nie mogę i dzieci nieraz płaczą, bo im się chce jeść.

Dotąd sprzedawałam męża i moją odzież, to jeszcze nie odczuwaliśmy takiego głodu. Dzisiaj już niema co sprzedać, więc chodzimy głodni. Więc czekamy na lepsze czasy, gdy mąż będzie miał pracę i można będzie żyć spokojnie. Ale czy doczekamy, czy nam zdrowia starczy? Bardzo w to wątpię.

Kończę ten list prosty, ale prawdziwy, bo człowiek nie ma już komu się wyżalić, chyba że przed Panem Redaktorem, jak cierpimy my i nasze dzieci w dobie kryzysu”.

### CZŁOWIEK STAJE SIĘ NIEZDOLNY DO ŻYCIA

P. Eugenja Stokowska (Krochmalna 69) pisze krótko:

„Ile wynosił zarobek przed kryzysem, a ile obecnie? Zarobek mój przed kryzysem wynosił 4 zł. dziennie, a obecnie 1.60 zł.

Jakie straty moralne spowodował kryzys? Kryzys spowodował straty, że człowiek jest niezdolny do teraźniejszego życia. Czego trzeba było się wyrzec i wyżyć, aby żyć? Ograniczyć swoje życie”.

W najbliższym dodatku „Ze Świata Pracy” zamieścimy dalsze głosy w sprawie kryzysu.

### Nowe książki

#### „PRAWO PRACY W ŚWIELE ORZECZEŃ SĄDOWYCH”

Ukazała się obecnie niezmiernie cenna książka p. t. „Prawo pracy w świetle orzeczeń sądowych”, opracowana przez adw. Włodzimierza Szczepańskiego, znanego działacza pracowniczego. W jego przedmowie czytamy: „Przepisy ustawodawstwa socjalnego, podniesione do godności norm prawa publicznego, mają na celu wprowadzenie porządku prawnego w dziedzinie stosunków pracy i zapewnienie ochrony pracownikom, jako stronie słabszej ekonomicznie. Jednakowoż przepisy ustawodawstwa socjalnego w wielu wypadkach pozostają martwą literą. Jedną z przyczyn tego zjawiska jest nieznanomość ustaw socjalnych przez samych pracowników”.

Ten brak ma usunąć książka Szczepańskiego, która zawiera około 500 orzeczeń Sądu Najwyższego w tak kapitalnych sprawach, jak: umowy o pracę, czas pracy, urlopy, kaucje ubezpieczenia, stosunki skarbowe, inspekcje pracy, sądy pracy, przepisy o ochronie lokatorów i inne.

Powinna się ona znaleźć nie tylko w ręku każdego prawnika działacza, ale i każdego pracownika.

## Wilczy apetyt przemysłowców

Nie obniżyli ceny, a już chcą redukować płace

Przemysłowcy cementowi jeszcze nie opuszcili ani grosza z nadmiernie wygórowanych cen cementu, a już za powiadają pokazać obniżkę płac robotniczych. Z dniem 28 lutego b. r. w gąsa w kartelizowanych cementowniach umowa odnośnie warunków pracy i płacy, a dotąd przemysłowcy nie wyznaczyli terminu konferencji dla zawarcia umowy na rok 1933-34.

Ze względu na niskie zarobki robotników zatrudnionych w przemyśle cementowym mowy być nie może, by przemysł cementowy na tej drodze próbował szukać oszczędności. Położenie robotników jest tem trudniejsze, że nie pracują oni w ciągu całego roku i w wyjątkowych tylko wypadkach nabywają oni w ciągu roku prawo do zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Koszta robocizny przy produkcji cementu odgrywają bardzo nieznaczna rolę i wynoszą około 12 proc. ogólnych kosztów produkcji. Gdyby przeto obniżono płacę nawet o 10 proc., co przy dzisiejszym ich poziomie jest niemożliwe, to dąłoby to i proc. ob-

niżki ogólnych kosztów produkcji, a więc prawie żadnej oszczędności.

Oszczędności należy szukać przede wszystkim w nadmiernych kosztach handlowych, w spisywaniu wielkich sum na amortyzację, w ogromnych opłatach kartelowych i w wysokich pensjach dyrektorów.

Cena cementu jest tak wygórowana, że nawet wielka obniżka tej ceny, bez obniżenia robocizny, jest całkowicie uzasadniona.

Przed powstaniem kartelu cementowego („Cetrocement”) cena 100 kg. cementu w sprzedaży detalicznej wynosiła zł. 3.50, obecnie zaś wynosi zł. 9.25. Gdyby więc obniżono cenę cementu o 25 proc., jak to projektuje rząd, to znaczy do zł. 6.94 za 100 kg., to i tak cena cementu w sprzedaży detalicznej byłaby o 100 proc. wyższa od ceny z czasów przed powstaniem kartelu.

Na tym przykładzie widać, do czego prowadzi polityka karteli, o ile nie jest wzięta pod ścisłą kontrolę ustawową i jak piekąca jest sprawa uchwalenia odpowiedniej ustawy o kartelach.

### Elementarz prawa pracowniczego

## Wynagrodzenia dodatkowe

Obok zwykłych poborów — pensji, otrzymują pracownicy niejednokrotnie tak zwana gratyfikację w postaci „świętecznego”, „bilansowego” lub inne zapomogi. Ten rodzaj dodatkowych dochodów przewidziany jest w art. 12 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku — o umowie o pracę, w myśl którego może pracownikowi według umowy lub nawet zwyczajaj, oprócz stałego wynagrodzenia, należeć się jeszcze gratyfikacja, a gdy wynagrodzenie przypada mu tylko za pewną część roku, w takim razie należy mu się również stosunkowo część gratyfikacji.

Umowa może być wyraźna lub milcząca. Pracownikowi, przyjętemu do pracy w przedsiębiorstwie, w którym wszystkim pracownikom, lub pracownikom tej kategorii, do której należy nowoprzyjęty pracownik, wypłacana jest gratyfikacja, służy prawo do takiej gratyfikacji.

Art. 12 cytowanego rozporządzenia nie wymaga przytem, aby zwyczaj był „miejscowym”, lub przyjętym w danej gałęzi pracy”, wystarczy tedy, gdy zwyczaj stosowany jest do pewnej kategorii pracowników np. buchalterów, prokurentów i t. p. lub do osób zatrudnionych w przedsiębiorstwie przez pewien okres czasu. Jeżeli pracownik należy do takiej kategorii, ko rzystać będzie z uprawnień, przysługujących tej kategorii, już na zasadzie zwyczajaj.

Cytowany przepis art. 12 ma charakter stanowczy, wobec czego zwyczajowo unormowane prawa pracownika przez umowę uszczuplone być nie mogą. Sposobu i terminów wypłaty gratyfikacji rozporządzenie nie unormuje pozostawiając określenie tego, bądź poszczególnym umowom w każdym indywidualnym wypadku, bądź też zwyczajowemu unormowaniu.

Ciekawe stanowisko w przedmiocie wypłaty gratyfikacyjnej zajął Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 2-go czerwca 1932 roku, w sprawie pracownika z Kasy Chorych, która domagała się potrącenia od należnych pracownikowi sum, gratyfikacji, wypłaconej pracownikowi jeszcze w grudniu 1930 roku przed zwolnieniem go z pracy. Sąd Najwyższy ustalił, że wypłacenie pracownikowi przez pracodawcę jakiegokolwiek dobrowolnego z jego strony wynagrodzenia za pracę, poza wynagrodzeniem umownem, stanowi wykonanie przez pracodawcę jego zobowiązania naturalnego, mającego przyczynę godziwą — chęć dodatkowego wynagrodzenia za pracę (art. 1131 — 1133 K. C.). Takie wynagrodzenie, dobrowolnie pracownikowi płacone, nie może na żądanie pracodawcy ulegać zwrotowi, jeżeli wypłata tego wynagrodzenia nastąpiła bez błędów w tej mierze ze strony pracodawcy i bez podstępów ze strony pracownika.

## GRODZIENSKA SZAJKA ŚWIĘTOKRADCÓW ZŁUPIŁA CERKIEW (Akcja o wypłatę poborów magistrackich w świetle realizacji)

W swoim czasie donosiliśmy o włamaniu i świętokradztwie w cerkwi w Derenczyńku, gm. Łasza, pow. grodzieńskiego. Łupem złodziei wówczas padło 3 kielichy srebrne, 1 krzyż złoty, obrusy, chustki jedwabne, płótno i świece.

Przez cały czas trwały wiadomości i dochodzenie policji. Wreszcie w ostatnich dniach udało się wpaść na trop świętokradców, co w rezultacie doprowadziło do ujęcia wszystkich sprawców zamieszkałych w Grodnie w osobach: Zysk Franciszek, Twardowski Franciszek (Niemeńska 26) Truskowski Feliks (Puszczyńska 1) Siewruk Stefan (Słoneczna 23) Owczar Olga (Orzeszkowej 31) Petrolewicz Piotr (Św. Mikołaja 6).

W toku dochodzenia zatrzymani przyznali się do dokonania kradzieży, przytem jako paserów wskazali Truskowski Feliks i Owczar Olę.

Zarządzona natychmiast rewizja dała pozytywne rezultaty. Znaleziono obrusy i płótno.

Kielichy zastano już pobite na stop. Na dodatek przyznali się do kradzieży klarnetu u Karpowicza Antoniego z ul. Skidel-skiej.

Cały materiał dowodowy wraz z zatrzymanymi Urząd Śledczy, który może poszczycić się jeszcze jednym sukcesem, — przesłał do sędziego śledczego.

Wczoraj zgodnie z zapowiedzią przybyli do magistratu pracownicy, których zaległości w opłacie poborów sięgają dużo wstecz.

W myśl uchwał związku pracownicy nie rozpoczęli akcji głodowej gdyż na skutek interwencji policji musieli opuścić lokal magistratu.

W godzinach popołudniowych odbyło się zebranie w lokalu Związku, gdzie po omówieniu najaktualniejszych spraw zebrani jednogłośnie uchwaili rozpocząć głodówkę od poniedziałku, o ile magistrat w dalszym ciągu nie zmieni swego stanowiska. Zebrani wypowiedzieli się z pełnym zrozumieniem o możliwych trudnościach płatniczych magistratu, co wszakże świadczy, że nie leży w interesie pracowników rozpocząć jakąkolwiek akcję i jeżeli dochodzi do tego to zmusza ich konieczność życia.

Dla udokumentowania swych słuszych pretensyj pracownicy zbierają się dziś od godz. 9-ej w magistracie i oczekują na wypłatę. Jeżeli wypłata nie nastąpi należy spodziewać się rozszerzenia akcji z początkiem przyszłego tygodnia.

We wtorek dn. 21 bm. odbędzie się konferencja Zarządów wszystkich Klasowych Zw. Zawod. w Grodnie, celem omówienia formy poparcia akcji pracowników miejskich.

## Kto może liczyć na przychylną decyzję Urzędu Rozjemczego dla spraw rolnych

Onegdaj rozpoznał Urząd Rozjemczy dla spraw kredytowych małej własności rolnej 9 spraw. Z pośród 9 spraw, Urząd oddalił wnioski w czterech wypadkach.

Mylne uitało się pojęcie, że Urząd Rozjemczy obowiązany jest rozstrzygać wszystkie wnioski na korzyść dłużników. Zdarzają się sprawy, w których zamożny dłużnik rolnik występuje o odroczenie zapłaty rolnikowi daleko uboższemu. W takich razach Urząd bada szczegółowo stan majątkowy obu stron i wówczas wydaje orzeczenie.

Na ostatnim posiedzeniu Urząd Rozjemczy miał właśnie do rozpoznania kilka takich

spraw. W jednym wypadku dość zamożny gospodarz Czerniawski wystąpił o odroczenie płatności długu na rzecz ubogiej wdowy, zaciągnięty jeszcze przed wojną, następnie po przewalutowaniu pozostała do zapłacenia stosunkowo nieznaczna suma, której Czerniawski również nie chce zapłacić. Urząd Rozjemczy przyjął pod uwagę niechęć płatności długu mimo wszelkiej możliwości i wniosek uchylił. W drugiej

sprawie brat wystąpił przeciwko bratu, jakkolwiek z bogactwem się jego kosztem i za wspólne pieniądze. I tym razem wniosek upadł.

Jak więc z tego wynika do Urzędu powinni zgłaszać się rolnicy, którzy istotnie nie są w stanie zapłacić długu, uporczywie bowiem niewypłacalność, czy inny wykręt nie będą podstawą do uwzględnienia wniosku.

## Dwa usiłowania samobójstwa w ciągu nocy

Zamieszkała na st. kol. Brzostowice, pow. grodzieńskiego niejaka Michalakówna Zofia na tle zawodu miłośnego usiłowała popełnić samobójstwo. W tym celu wypita znaczna ilość esencji octowej. W porę przybyła pomoc pozwala rokować nadzieje, że denatka odzyska zdrowie.

W dniu wczorajszym przywieziono do Szpitala Miejskiego niejakiego Steckiewicza Feliksa z Kuźnicy, który w zagadkowych okolicznościach postrzelil się dość ciężko. Stan jego jest bardzo groźny. Przyczyna i okoliczności wypadku dotychczas nie zostały ustalone.

## Na marginesie ostatnich pożarów w Grodnie

Jak czytelnicy nasi z krótkich doniesień zdolali zorjentować się w ciągu zaledwie trzech dni ub. tygodnia na terenie m. Grodna zanotowano aż 5 pożarów. W większości wypadków przyczyną pożarów było niedbalstwo, nieostrożne obchodzenie się z ogniem i lekceważenie przepisów bezpieczeństwa. We wszystkich wypadkach ogień został ugaszony bez poważniejszych szkód dzięki szybkiemu przybyciu i sprawnej akcji naszej Straży Pożarnej.

Na podkreślenie a zarazem i na uznanie zasługuje inowacja, że obecnie M. Str. Poż. mając zelektryzowaną całkowicie sygnalizację alarmową dzwinkowo-swiecącą nie używa zupełnie syreny, doniedawna jeszcze wywołującej dreszcz grozy wśród mieszkańców m. Grodna. Straż pracuje pocichu, nie alarmując i nie strasząc

nikogo, unikając przez to zbierania się gawiedzi przeszkadzającej w akcji i tamującej ruch uliczny.

W akcji straży dzielnie sekunduje policja, która dzięki doskonałej łączności ze Strażą stawia się na miejscu pożarów prawie jednocześnie, współdziała przy utrzymaniu porządku, otrzymując wzajemnie wszelkie wyjaśnienia ułatwiające ewentualne śledztwo.

W-g źródeł urzędowych od dn. 1 stycznia b. r. nasza M. Str. Poż. czynna była przy 11 pożarach a choć na szczęście nie wielkich nie umniejsza to wcale jej zasługi.

Wspomniane fakty zbyt licznych pożarów winny być przestrożą dla mieszkańców.

## Hallo Berlin?

Dzisiaj popołudniówka w kinie „Apollo”

pocz. o g. 12-ej

„PIEŚŃ NOCY”

ze sławą naszą

Janem Klepurą

Wstęp 49 gr. na wszystkich miejscach.

## Wykłady na kursach dla Ofic. i Pchor. Rez.

Zarząd Kola Grodzieńskiego Zw. Ofic. Rez. w Grodnie przypomina Kolegom oficerom i podchorążym rezerwy, iż w dniu dzisiejszym t. j. 18 bm. w sobotę od godz. 17.30 odbędzie się w sali Ofic. Kasyna Garn. kolejny wykład p. kpt. Miakowskiego na temat: Czytanie mapy 1:100.000 i szkic do meldunków.

## Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza Dominikańska 7 telef. 85.

## TEATR MIEJSKI

W niedzielę 19-go lutego 1933 r.

Wystąpi tylko jeden raz niewidomy laureat II-go konkursu Chopinowskiego w Warszawie

# IMRE UNGAR

(FORTEPIAN)

Początek o godz. 8.15 — Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Iberskiego, a w dniu koncertu w kasie teatru

## Bal Maskowy w Cresovii

Dn. 18-II b. r. w sobotę Ch. Z. M. P. „Odrodzenie” urządza w sali klubu „Cresovia” Bal Maskowy z licznymi urozmaiceńciami, jak konkurs na najpiękniejszy kostium i inne. Orkiestra salonowa. Początek o godz. 9.30 wieczor.

## Zabawa w Rodzinie Policyjnej

Zarząd „Rodziny Policyjnej” podaje do wiadomości wszystkim członkom i osobom zainteresowanym, iż w dniu 18 lutego rb. odbędzie się w sali Klubu „Lechia” (p. Tyzenhauza 7) zabawa taneczna. Początek o godz. 21. Wstęp dla członków i młodzieży 50 gr. dla osób cywilnych 1 zł. Dochód przeznaczony na cel niesienia pomocy wdowom i sierotom.

## „WYROK MORZA”

jest jednym z największych triumfów kinematografii. Ten film muszą wszyscy obejrzeć

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Dawno niewidziana Płomienna gwiazda Meksyku Dolores Del Rio jako namiętna cyganka w dramacie rozpętanych namiętności p. t.

# Dzika Miłość

## Kradzieże

Maculskiemu Izaakowi, ul. Wawrzywna 6 skradziono za pomocą włamania do budki na placu rynkowym — mięsa wulowego wart. 130 zł.

Stanecka Eugenia, Narutowicza 16 zameldowała o kradzieży z niezamkniętego mieszkania złotego zegarka wart. 100 zł.

Bolszon Natan zamieszkały przy ul. Plebańskiej 12, doniósł policji o przywłaszczeniu 3 metrów drzewa brzoźowego przez Baranowskiego Aleksandra ze wsi Hołowicze, gm. Wiercieliskiej.

## Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 8.15 Akademia ku uczczeniu 15 rocznicy przebiecia się II Brygady Legionów przez front austriacki pod Rarańcą. Program wypełnia: fragment „Nocy listopadowej”, przemów. płk. Cwiertniaka, deklamacje dyr. Opalińskiego, chór S. U. P. pod dyr. prof. Kuzy i fragment „Sulkowskiego” St. Żeromskiego. W przerwach koncert ork. wojsk.

W niedzielę o 4-ej popoł. „Życie jest skomplikowane” od 20 gr. od 99.

Wiecz. o godz. 8 min. 15 Koncert Imre Ungara.

## Ostrzeżenie

Gwarancyjne żyro udzielone na dwustozłotowym wekslu in blanco p. Macukiewiczowi Stefanowi urzędnikowi z Państwowej Hurtowni Tytuńskiej w Grodnie — odwołuje i weksla tego nie będą honorowane.

(—) Władysław Januszko  
Magister nauk  
ekonomiczno-politycznych.

## CHAŁWY

N. WASILEWICZA  
dla  
smakoszy

Dźwiękowiec **Polonia**  
Pocztowa 4

Wstęp od 49 gr.

Największy przebój sezonu, film z życia kadetów p. t.

# Komenda Serc

W rolach głównych  
Dolły Haas  
i Gustaw Frohlich

Dzisiaj popołudniówka  
pocz. o godz. 12-ej

## BRATERSTWO LUDÓW

Wstęp od 40 gr.

Dźwiękowiec **Apollo** Poc. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.  
Dominikań. 26 Pierwszy amant świata

**Ramon Nowarro** nowa jego partnerka z uosobieniem wdzięku i urody **Madge Ewans** oraz szlachetny **Conrad Nagel** tworzą symfonię w monumentalnym arcydziele egzotycznym, eposie miłosnej p. tyt.

# SYN INDYJ

Wszędzie zagranicą ten nowy film pierwszego amanta świata pobit rekordy powodzenia poprzedniego jego filmu egzotycz. „Poganiń”

Uwaga!!! Wyświetlanie tego największego arcydzieła odbywa się jednocześnie w Warszawie w kinie „Stylowym”.

„Światowid”

Wstęp od 49 gr.

Grodno, Brygidzka 2 Usta Jej potępiły zabójcę brata lecz kochające serce wybaczyło. Dramat nieszczęśliwych kochanków ujrzymy w potężnym filmie lotniczym p. t.

# Serca na rozdrożu

W roli gł. Charles Farrell i urocza Madge Evans.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Śmigłego Nr. 6.

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odniesieniem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 0-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1. soty. Za treść ogłoszeń i terrajn. druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziko

Redaktor przyjmuje od 15—18

Drak. Oleński i Recho Grodno Rydz-Śmigłego 6.